WYDANIE: ABCDEFG **Cena 10 groszy**

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | ŚRODA, 26 PAŹDZIERNIKA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 299

Dr. BACKHAUS burmistrz Bremy opuścił szeregi partji Hitlera, co wywołało wielką sensację w Niemczech

Dr. SAMBORSKI szef wydziału konsularnego w MSZ mianowany został polskim konsulem generalnym w Opolu.

DRUGI DZIEŃ PROCESU ŻYRARDOWSKIEGO

Sensacyjne zeznania świadków o potwornych stosunkach, panujących w zakładach żyrard. za rządów dyr. Koehlera

Warszawa, 26 października.

W dniu wczorajszym, zakończony został przewód sądowy procesu przeciwko Blachowskiemu. Zeznania wczorajszych świadków, rzuciły jaskrawe światło na stosunki, panujące w Żyrardowie.

Św. Waśkiewicz, b. dyrektor administracyjny zakładów żyrardowskich, podał się do dymisji na skutek ataku prasy w maju 1932 roku, złożył bardzo obszerne zeznania, broniąc siebie i instytucji, w której pracował.

— Znam Blachowskiego, którego zastałem już w zakładach w 1927 r. — zaczął p. Waśkiewicz.

Blachowski zgłosił się do mnie, zaznaczając, iż spodziewa się redukcji, więc prosi o zatrzymanie go w zakładach. Na wniosek mój — dyr. Koehler zgodził się zatrzymać Blachowskiego, ale pod warunkiem, że będzie pracował w oddzielnym gabinecie.

Po kilku miesiącach pracy w biurze administracyjnem — przekonałem się, że powierzone mu czynności nie są zadawalająco wykonywane.

Kto chciał usunąć Blachowskiego

Kilkakrotnie upominałem Blachowskiego. Usprawiedliwiał się mi kiedyś, iż stosunki polityczno-partyjne sprawiają, iż często szuka zapomnienia w alkoholu. **Prosił, aby mu pomóc wydostać się z Żyrardowa do filji lub do Warszawy.**

Podczas mojego urlopu, zastępujący mnie wice-dyr. Zaleski, złożył Koehlerowi, że dla porządku w pracy, trzeba zwolnić Blachowskiego. Koehler nie akceptował tego wniosku.

Po moim powrocie, zauważyłem, że w postępowaniu B. nic się nie zmieniło, napisałem do niego list oficjalny. Blachowski przybył do mnie, prosząc, by na wypadek redukcji, której się spodziewa, wypłacono mu za 3 miesiące i kasę przezorności, że

BĘDZIE WÓWCZAS SZCZĘŚLIWY, ŻE NARESZCIE WYDOSTANIE SIĘ Z ŻYRARDOWA.

Kiedy przyszło do wypłaty pieniędzy w sumie 2158 zł. — powiedziałem panu Blachowskiemu, że jak dostanie wszystkie naraz, to z pewnością nie będzie miał mieszkania, które zamierza wynająć w Warszawie, ani też pieniędzy. — Oświadczyłem mu, że wypłacę mu połowę, a później, gdy przedstawi mi dowód najmu lokalu — drugą połowę.

— Czy zakłady starały się pozbyć Blachowskiego?

— Nie.

—A czy pan nie pisał listu w języku francuskim do Koehlera, że dobrze się stanie dla zakładów, jeśli się Blachowskiego pozbędziemy?

— Muszę ten list przeczytać.

Koehler był sadystą

W tem miejscu, przewodniczący prezes Duda, daje świadkowi list, który róż nie przez strony jest tłomaczony, zwłaszcza p. Waśkiewicz interpretuje go inaczej. aniżeli to sam napisał...

Ustalono ostatecznie, że p. Waśkiewicz proponował Koehlerowi wyrzucenie **Blachowskiego nietylko z zakładu, ale i z Żyrardowa.**

— Więc starał się pan o pieniądze dla Blachowskiego, żeby go się pozbyć...

Dalej zeznaje św. Łopatto, wicewojewoda warszawski. — Adw. Gacki pyta go:

— Kogo Koehler darzył największem zaufaniem?

Św.: Prócz kilku panów, to nikogo. Ja nie należałem do zaufanych.

— Czy Koehler był despotą?

— Nietylko despotą, ale sadystą.

— Czy mógłby pan przytoczyć jakieś konkretne wypadki?

— Koehler prosił mnie np., żebym wyrobił w Pol. akc. sp. telef. zezwolenie na założenie w zakładach żyrardowskich aparatów podsłuchowych, celem kontrolowania rozmów personelu.

Jeżeli chciałem zatelefonować do żony, to musiałem powiedzieć, że rozmawiałem z biurem transportowem. Palić nie było wolno. **Gdy zapaliłem papierosa kryłem się w toalecie, ale i tutaj czujne oko szpiega przez specjalną dziurkę obserwowało, wyłamujących się z pod tego rygoru.** Jeżeli nie zdołali kogoś z nas chwycić na gorącym uczynku, to **Koehler zapomocą powonienia tropił palaczy.**

Tropienie palaczy

Dochodziło do tego, że toalety damskie były kontrolowane przez samego p. Koehlera. Z tego powodu straciły posadę dwie urzędniczki. Odniosłem wrażenie, że Koehler jest człowiekiem niepoczytalnym. Atmosfera była niemożliwa. Wszyscy bali się jego jak zarazy.

Adw. Berenson: Czy bali się go tylko urzędnicy, czy też i robotnicy i czy mogło to się odbić na nastrojach Blachowskiego?

Św.: Tak, niewątpliwie. Po ustąpieniu z zajmowanego stanowiska — miałem dwukrotnie zatargi z Koehlerem.

Oto pewnego razu, będąc proszony przez swego znajomego z biura o załatwienie mu sprawy wojskowej — zgłosiłem się do głównego biura zakładów.

Wyszedłszy z gabinetu, gdy znalazłem się na korytarzu, witając się z kolegami — wypadł Koehler i w sposób ordynarny kazał mi się wynosić. Chciałem zareagować czynnie, ale będąc w mundurze (świadek jest emerytowanym kapitanem i często nosi mundur) powstrzymałem się od tego kroku, aby nie wywoływać skandalu i żeby cudzoziemcy nie walili gromów pod adresem naszej armji.

Drugim razem, gdy znalazłem się w biurze zakładów — Koehler również reagował, wypraszając mnie w sposób brutalny. Trzasnąłem wówczas drzwiami tak, że aż szyby omal nie powylatały. Zrozumiał wówczas chyba moją pogardę, jaką mu wówczas wyraziłem.

Mając to wszystko na uwadze — nie dziwię się, że te nastroje mogły udzielić się p. Blachowskiemu.

Prok.: Czy Koehler sam nie palił, czy też nie znosił dymu z papierosów?

Św.: Palił 2—3 sztuk dziennie. Twierdził, że polskie papierosy szkodzą na umysł, który z tego powodu mętnieje.

W dalszym ciągu przy pulpicie świadków staje św. **Klotz,** b. członek komitetu do spraw bezrobocia, obecnie starosta powiatowy w Płocku, pochodzi z Żyrardowa, gdzie ojciec jego pracował, a obecnie siostra pracuje w zakładach żyrardowskich.

Świadek interesował się Żyrardowem nietylko z punktu widzenia służbowego, ale i rodzinnego.

Okres teroru

— Od chwili, gdy konsorcjum francuskie objęło władzę w zakładach żyrardowskich — zaczął świadek —

NASTĄPIŁ OKRES PRZERAŹLIWEGO TERORU.

Moja siostra pracując w zakładach — bała się coś mówić o panujących tam stosunkach, bowiem słowa te dziwnemi drogami dostawały się do wiadomości potężnych potentatów „Żyrardowa“: Koehlera i Waśkiewicza.

Z dumą przeczytałem słowa p. prokuratora, że bierze w opiekę świadków, będących pracownikami zakładów żyrardowskich, przed ewentualnym terorem na wypadek niekorzystnych ich zeznań o „Żyrardowie“.

Cóż tam się działo? Zorganizowana mafja szpiegowała wszystkich i wszystko. Jeden drugiego szpiegował.

Blachowski uczynił na mnie wrażenie człowieka bardzo zdenerwowanego i przejętego tem wszystkiem. Sądziłem, że jest bliski samobójstwa.

Adw. Gacki: Jaką miał opinję Koehler?

Św.: To wódz przemożnej tajnej mafji, wykonywujący swą władzę za pośrednictwem niejakiego p. Waśkiewicza, utrzymującego tajny wywiad, gnębiciel robotników.

Adw. Berenson: Czy tego rodzaju nastroje udzielały się robotnikom?

Św.: To było zjawisko powszechnie znane. Robotnicze masy ulegały psychice niebywałego teroru.

Czy na trzy dni przed zabójstwem był u pana Blachowski?

— Był, ale nie przyjąłem go z powodu choroby. Widziałem go natomiast przez drzwi. Twarz miał zupełnie obłędną.

Prok.: Czy w zakładach żyrardowskich zmieniły się teraz stosunki?

Św.: Zdaje się, że od czasu zabójstwa stosunki uległy polepszeniu.

Adw. Nowodworski: Pan mówił, że Blachowski zrobił na panu wrażenie kandydata na samobójcę a czem pan wytłumaczy, że nie popełnił saamobójstwa, a zabójstwo?

Św.: Nerwy nie wytrzymały. Wyładowała się tragedja człowieka!

Po tych zeznaniach — do stołu sędziowskiego podszedł p. Waśkiewicz, zaznaczając, że tajnego wywiadu nie prowadził i teroru nie stosował.

Św. Rybkowski, pracuje jako urzędnik w zakładach żyrardowskich od 1914 roku. Wyraża się dodatnio o Blachowskim, natomiast o stosunkach w „Żyrardowie“ świadek ma jaknajgorszą opinię.

Św. Orlik, burmistrz Żyrardowa zeznał, że od czasu przyjścia Koehlera stosunki w zakładach uległy pogorszeniu.

Samobójcza polityka Koehlera

POLITYKA KOEHLERA BYŁA SAMOBÓJCZA, SZYKANOWAŁ LUDZI.

Jeżeli robotnik nie posiadał odpowiedniego wyglądu — na czas inspekcji musiano go ukryć w ustępie.

Dziewczyna, która miała grube nogi — również była usuwana.

Jeżeli Koehler zastał na maszynie trochę kurzu — zdzierał czapkę robotnikowi, ścierał nią kurz, wpychając ją następnie na głowę nieszczęśliwego robotnika, polaków nienawidził.

Gdy jeden z b. oficerów armji polskiej — zwrócił się do niego o posadę— zapytał go jakiej jest narodowości. Dowiedziawszy się, że polskiej, odpowiedział: **„dla polaków nie mam miejsca, ja ich wszystkich powyrzucam!“.**

O Blachowskim świadek wyraża się dodatnio. Widział jego przygnębienie i nie dziwił się wcale. Uważa czyn Blachowskiego nie za zabójstwo, a samobójstwo ręką Blachowskiego. Świadek twierdzi, że to samo uczyniłby, gdyby Koehler włożył mu broń do ręki...

Poprawa stosunków

Adw. Berenson: Czy zmieniły się teraz stosunki w Żyrardowie?

Św.: Znacznie. Nie słychać nic o terorze, a jeśli chodzi o sprawy miejskie, to jesteśmy w trakcie zawarcia z zakładami ważnych tranzakcyj — o czem przedtem nie mogliśmy nawet marzyć.

Świadek Orlik pragnie przedstawić sądowi próbkę materjału, wyprodukowanego we Francji, a ostemplowanego pieczęcią żyrardowską, na dowód, że „Żyrardów“ sprowadzał gotowe materjały z zagranicy i tutaj sprzedawał jako swój produkt.

Sąd nie przyjął tego dowodu.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze następnych świadków—listę ich wyczerpano. Na tem przewód sądowy został zamknięty. Rozprawę odroczno do poniedziałku do godz. 9 rano.

Memorjał do sejmu

opracowują związki włókniarzy

(it) Dziś w związkach zawodowych włókniarzy odbędą się walne zebrania delegatów fabrycznych, na których, w związku ze zbliżającą się sesją sejmową, uchwalony ma być specjalny memorjał do władz centralnych.

W związku „Praca“ memorjał opracowuje poseł Waszkiewicz. Memorjał ten będzie zawierał szczegółowe dane odnośnie sytuacji w Łodzi i płac włókniarzy oraz motywować będzie konieczność uchwalenia ustawy o umowach zbiorowych.

Małżeństwo z... kontraktem

Niezwykły proces przed sądem amerykańskim.—Rozwód, czy unieważnienie ślubu.—Umowa przedślubna, która obciąża jedynie męża

Do ołtarza, czy rejenta?

Niedawno sąd amerykański rozpatrywał sensacyjną sprawę rozwodową, **rzucającą snop jaskrawego światła na kwestję współczesnych związków małżeńskich.**

Niejaka Irma Burgner **przedłożyła przyszłemu swemu mężowi w dniu ślubu do podpisania kontrakt, zawierający 47 punktów, który miał być regulatorem ich małżeńskiego pożycia.** Mąż kontrakt ten podpisał, lecz w rezultacie **życie okazało się silniejszem od świstka papieru.**

Sprzeczki, kłótnie i nawet bijatyki były na porządku dziennym. Pokrzywdzona Burgner **wystąpiła więc na drogę sądową o unieważnienie ślubu.** Motywowała ona żądanie swoje tem, że skoro jedna ze stron nie dotrzymała umowy, wobec tego nie zachodzi konieczność rozwodu, **lecz tylko unieważnienie ślubu.**

Mąż natomiast protestował przeciwko takiemu ujęciu sprawy. **Zgodził się on bez zastrzeżeń na udzielenie rozwodu, lecz najenergiczniej protestował przeciwko unieważnieniu ślubu, co byłoby dowodem, że żonę swoją wprowadził w błąd i oszukał.** W dalszym ciągu swojej obrony twierdził mąż, że umowy tej nie brał on na chwilę poważnie, uważając ją za chwilowy kaprys swojej wybranki. Nie może tutaj być mowy także o kontrakcie, skoro jest on jednostronny i skoro wynika z niego, że tylko mąż musi być posłuszny żonie.

Obrońca męża wskazał, **że kontrakt ten pozostaje w kolizji z biblją i z przysięgą, złożoną przed ołtarzem, z której wynika, że żona powinna być posłuszną mężowi.**

Komedja ta jest tem charakterystyczniejsza, że aktorami jej była para małżeńska o wysokim poziomie intelektualnym. Irma Burgner, jest nauczycielką w amerykańskiej szkole średniej i córką pastora, mężem zaś, a w jej ujęciu „kontrahentem", **jest wyższy urzędnik prywatnej firmy, posiadający dyplomy dwuch uniwersytetów.**

Ta charakterystyczna sprawa sądowa jest konsekwencją tego, że w niektórych sferach zawarcie małżeństwa stało się **swego rodzaju tranzakcją handlową, z której każda ze stron stara się uzyskać dla siebie jaknajwiększe zyski.**

Fakt ten nie jest odosobniony. Zawieranie kontraktów przedślubnych jest w Ameryce na porządku dziennym. Życie jednak wykazuje, że tam gdzie miłość, przywiązanie, szacunek nie mają głosu, **tam rejentalna umowa nic nie pomoże.** Świadczą o tem najlepiej słowa pokrzywdzonego Burgnera, który pełen rozpaczy wołał:

— Jak ja mogłem spełnić swoje obowiązki małżeńskie, jeśli żona nie wykazała mi odrobiny uczucia i była zawsze zimna jak głaz".

Warto przyjrzeć się tekstowi tej nader ciekawej umowy, zawartej między małżonkami Burgner.

1) Mąż zgadza się mieszkać w mieście Glaster, dopóki rodzice żony będą żyć, gdyż, jako przywiązana córka, nie chce ona opuścić swoich rodziców.

2) Mąż obowiązany jest co niedzielę uczęszczać na nabożeństwo do kościoła, w którym ojciec żony jest pastorem. — Przyczem winien on śpiewać i modlić się razem ze wszystkimi wiernymi.

3) Mąż powinien kochać teścia i teściową i nie wolno mu nigdy o nich źle się wyrażać.

4) Mąż obowiązany jest kontynuować swoje studja na uniwersytecie w Pensylwanji, do czasu całkowitego ich ukończenia.

5) Mąż zgadza sie, że w pierwszych dwuch latach po ślubie, nie będą mieli dzieci, później natomiast, będzie mógł zostać ojcem, jeśli przyszłemu potomkowi będzie mógł zapewnić należyte wychowanie i wykształcenie.

6) Mąż obowiązany jest dążyć do otrzymania takiego stanowiska, aby w 50-tym roku życia zarabiał conajmniej 10 tysięcy dolarów rocznie.

7) Mąż obowiązany jest codziennie dawać żonie pewną sumę na jej osobiste wydatki, aby nie potrzebowała ona domagać się tego. Nie wolno mu przytem pytać nigdy, gdzie pieniądze te się podziały, gdyż stanowić to będzie jej osobisty fundusz.

8) Nie wolno mężowi udzielać jej żadnych rad i wskazówek dotyczących gospodarstwa, nie powinien on też zwracać jej uwagi w sprawie dostawców lub sklepów, w których robi ona swoje zakupy.

9) Mąż obowiązany jest z własnych funduszów opłacać czynsz mieszkaniowy, rachunki za gaz i elektryczność.

10) Oszczędności, uzyskane z utrzymania domu, żona obraca na wydatki podług jej uznania, w pierwszym rzędzie na podróże i meble luksusowe, lub antyczne.

11) Budżet roczny musi być ściśle opracowany i nie wolno go ani obniżyć, ani przekroczyć.

12) Budżet podlega automatycznie takiej samej podwyżce, jakiej ulegnąć mogą dochody, lub pensja męża.

13) Także jemu, wolno będzie sumy z budżetu przeznaczone na jego osobiste wydatki, zużyć bez rozliczenia i wyjaśnień.

14) Każde dziecko, które się urodzi, powinno natychmiast otrzymać polisę, któraby dziecku zapewniła możność kształcenia się.

15) Wszelkie inne polisy ubezpieczeniowe mają być wystawione na jej imię. Te pierwsze 15 punktów, dotyczą mniej więcej spraw finansowych, teraz następują punkty i przepisy o charakterze ogólnym. Punkt następny więc brzmi:

16) Jeden wieczór w tygodniu, mąż obowiązany jest przeznaczyć na przyjęcia. Bez względu na okoliczności, musi on być w domu i przyjmować i bawić gości.

17) Jeden wieczór w tygodniu przeznaczony jest dla teściów, jeden zaś musi pozostać do ich dyspozycji indywidualnej i jednej stronie nie wolno absorbować drugiej.

Nie chcemy wyliczać punktów **dotyczących tajemnic alkowy małżeńskiej. W kwestjach tych, przy omawianiu których panny młode zazwyczaj się rumienią i opuszczają skromnie główkę, panna Irma wykazała daleko idące doświadczenie i przezorność.** Jeden z końcowych punktów umowy brzmi: **We wszystkich naszych wspólnych sprawach, mąż powinien być zawsze dżentelmenem.** Powinien on wykazać ładne maniery, mówić delikatnie i naogół powinien on być zawsze dobrze usposobiony i mieć na ustach uśmiech. **Nie wolno mu oczywiście denerwować się, krzyczeć, hałasować, awanturować się, nie wolno mu ani na chwilę przypuszczać, że jest on panem domu.**

Ze swej strony obowiązuje się żona także być taktowną (sic!). Tak następuje punkt po punkcie, z których jeśli kilka mają swoje usprawiedliwienie i faktycznie służyć mogą za podstawę do uniknięcia wielu nieporozumień, **to reszta jest jakby żywcem wyjęta z komedji Moljera.** Na czele tych nonsensów, kroczy oczywiście punkt, że mąż w 50-tym roku życia nie może zarabiać mniej niż 10 tysięcy dolarów.

Cały ciężar kontraktu spoczywa na barkach męża, każdy punkt rozpoczyna się słowami „mąż powinien" lub „mężowi nie wolno". Najbardziej zaś daleko się gającym jej obowiązkiem — jest być taktowną.

— **Już sam fakt, że mąż mój nie zgadza się na anulowanie ślubu, przeciwstawiając się tak energicznie memu żądaniu — jest najwymowniejszym dowodem tego, że nie stanął on na wysokości zadania** — broniła swojej sprawy pani Irma Burgner.

Nie ważnem jest w tej chwili orzeczenie sądu, które jest tylko czczą formalnością, czy będzie to anulowaniem ślubu, czy też rozwodem wskutek niezgodnego pożycia małżeńskiego, lecz nie zbitym natomiast zostaje fakt, że tego rodzaju ujęcie sprawy małżeńskiej, jest nawskroś fałszywe.

Długie przemyśliwania panny młodej i jej rodziców, rady doświadczonego adwokata, przypieczętowanie tej umowy przez notarjusza, nie wydały pożądanego plonu. Pożycie małżonków było niezgodne i burzliwe.

Mąż miał nieustanne pretensje do teściowej, był on często zgorzkniały i nie mógł się uśmiechać, częstokroć nie mógł on być obecny na przyjęciach, krytykował stroje żony, był za leniwy, aby w niedzielę rano wstać z ciepłego łóżka i spieszyć na kazania teścia, stale wtrącał się do spraw gospodarskich i co najgorsze — budżet domowy miast ulec automatycznej podwyżce, został zredukowany. —

— Czy mąż był zły? — Nie, tego ona nie twierdzi, **lecz nie dotrzymał on warunków umowy i tego mu przebaczyć nie może".**

Małżeństwo, które zamieniło się w farsę...

Yes.

Dlaczego aresztowano Torstena Kreugera?

Nieposzlakowany dotychczas człowiek, dopuszczał się takich samych nadużyć, jak Ivar

Stwierdzono, że był on wspólnikiem brata

(m) Jak już wiadomo z depesz, brat zmarłego tragicznie króla zapałczanego Ivara Kreugera, Torsten Kreuger, aresztowany został pod zarzutem dokonania szeregu poważnych nadużyć. Aresztowanie jego jest specjalnie interesujące dla nas, albowiem Torsten Kreuger, **człowiek cieszący się do tej pory nieskazitelną opinją,** piastował urząd generalnego konsula polskiego i generalnego dyrektora polskiego monopolu zapałczanego. Był on niezależnie od tego kierownikiem wielu koncernów przemysłowych i banków. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że aresztowanie jego musiało wzbudzić kolosalną sensację na świecie.

Początkowo przypuszczano, że jest to nieporozumienie. Ale gdy **jeden z najgłośniejszych adwokatów sztokholmskich, b. minister sprawiedliwości Lefgrin zrzekł się obrony,** dla wszystkich stało się jasnem, że sprawa Kreugera jest beznadziejna i przesądzona.

Po śmierci swego brata Torsten zaprzeczał kategorycznie jakoby miał z nim coś wspólnego. Przeciwnie, opowiadał na prawo i lewo, że był zasadniczym przeciwnikiem swego brata. Ale policja nie dawała wiary tym oświadczeniom i pilnie szukała śladów, które mogłyby wykryć prawdę i utwierdzić wszystkich w przekonaniu, czy Torsten był spólnikiem Ivara w jego wielkich aferach.

Stwierdzono więc początkowo, że dwukrotnie, gdy nad koncernem Ivara zawisła groźba krachu, **wszystkie kosztowności zostawały szybko przenoszone z mieszkania Ivara do mieszkania Torstena.** Również w przededniu swej tragicznej śmierci Ivar zarządził telefonicznie, aby wszystkie cenne akcje zostały oddane Torstenowi.

Te szczegóły są już ustalone bezspornie. 10 miljonów koron przeszło z kas towarzystwa Ivara do prywatnego safesu Torstena. Ale nie dawało to jeszcze powodu do aresztowania Torstena, ponieważ ten twierdził kategorycznie, że **brat był mu winien 10 miljonów** i *oddał mu je, otrzymując* wzamian pokwitowanie.

Policja jednak badała dalej tę sprawę i wreszcie doszła do sensacyjnych rezultatów. Stwierdziła bowiem, że Torsten **jest takim samym oszustem jak i jego zmarły brat.** Dokonywał te same przestępstwa, aczkolwiek w mniejszym nieco zakresie. Już od roku 1917 w jego księgach handlowych figurowały fałszywe pozycje, robiło się fałszywe bilanse, wpisywało się fikcyjne wartościowe papiery, a tymczasem miljony koron, niezaksięgowanych, szło na kupo wspaniałych will, łodzi motorowych, żaglówek i na ten wielki przepych, jaki roztaczał wokoło siebie Torsten Kreuger.

Szwecja żyje obecnie w stanie wielkiego podniecenia. **Sprawa bowiem braci Kreugerów jest dla Szwecji sprawą prestige'u.**

Strzał Ivara i areszt Torstena — to nie tylko policzek zadany ambicji szwedzkiej, ale cios dla finansowego życia całego kraju. I obecnie Szwecja pragnie za wszelką cenę zrehabilitować się przed światem. Pragnie zrehabilitować się w ten sposób, że przyczyni się do wykrycia wszystkich nadużyć, nie oszczędzi nikogo, gdyby nawet byli to ludzie z bardzo głośnemi nazwiskami. **Policja szwedzka otrzymała w tej sprawie bardzo szerokie pełnomocnictwa.**

Jak wiadomo, większość akcji prasy szwedzkiej znajdowała się w rękach Kreugera. Ale dziś, gdy wyłoniła się taka sytuacja, dzienniki szwedzkie również nie starają się nic ukryć. Wszak tu chodzi o honor kraju.

Iwar Kreuger zmarł, przestając być tym sposobem osiągalnym dla sprawiedliwości. Ale proces sądowy Torstena Kreugera przyniesie niewątpliwie takie sensacje, które zadziwią cały świat

Złodzieje samochodów w Berlinie

dokonywali olbrzymich kradzieży

(m) Policja berlińska wpadła na trop doskonale zorganizowanej bandy, która zajmowała się wyłącznie kradzieżą samochodów. Przez długi okres czasu policja prowadziła usilne śledztwo, by wykryć przestępców, ale operowali oni tak dowcipnie, że w żaden sposób **nei można było ich zdemaskować.**

Wreszcie, korzystając z doniesień jednego z agentów, który potrafił sobie zdobyć zaufanie przywódców bandy, policja wkroczyła do siedziby przestępców. Zaaresztowano wszystkich, z wyjątkiem szefa, który zdołał w ostatniej chwili umknąć i skryć się.

Policja stwierdzia w dalszym ciągu, że na krańcach miasta banda miała doskonale zorganizowane **warsztaty samochodowe.** W warsztatach tych złodzieje zmieniali całkowicie zewnętrzny wygląd samochodu, tak, że nikt nie mógł poznać, iż jest to ten sam wóz, który został skradziony.

Członkowie bandy składali się przeważnei z młodzieńców, którzy posiadali policyjne prawa jazdy. Gdy dostrzegali na ulicy pozostawiony bez opieki samochód, natychmiast jeden z nich siadał przy kierownicy i z największą szybkością odjeżdżał. W roku 1930 banda zdołała ukraść 200 samochodów, a w roku 1931 — przeszło 300.

Rząd ogłosił amnestję

Kary do 6 miesięcy więzienia — darowane

Warszawa, 26 października

W związku z wprowadzeniem jednolitego kodeksu karnego rząd ogłosił amnestję. Wszystkie kary więzienia do 6 miesięcy będą na mocy tej amnestji darowane. Jednocześnie wszystkie kary od połowy do roku więzienia zostaną zmniejszone o połowę. Z amnestji tej nie będą mogły skorzystać osoby skazane na powyższe kary za wykroczenia przeciwko przepisom skarbowym, działanie na szkodę skarbu państwa, fałszowanie pieniędzy, stręczenie do nierządu, przestępstwa wojskowe i t. d.

Tragiczna przejażdżka samolotem

pary małżeńskiej w rocznicę ślubu

Londyn, 26 października

Na lotnisku w Manchester miała wczoraj miejsce katastrofa lotnicza. Pewna para małżeńska, inżynier Homewood oraz jego żona, z pochodzenia rosjanka, wybrali się w rocznicę ślubu na krótką przejażdżkę samolotową. Było to już wieczorem. W pewnej chwili aparat począł szwankować i spadł na ziemię. Lotnisko oświetlono wówczas silnemi reflektorami przyczem oczom obecnych na lotnisku przedstawiła się na tle nieba olbrzymia postać. Rysy postaci z podniesionemi rękami były tak wyraźne, że obecny przypadkowo na lotnisku komisarz policji zrobił niezwłocznie fotograficzne zdjęcie. Rosjanka poniosła w katastrofie śmierć, a mąż jej został ciężko ranny. Gdy nazajutrz pokazano fotografję tajemniczej postaci z chmur bratu zmarłej, ten poznał w niej jakiegoś rosyjskiego popa. Istotniei dziwnym zbiegiem okoliczności chmury oświetlone reflektorami dały obraz popa trzymającego w jednym ręku świecę, a drugą ręką wzniesioną jak do błogosławieństwa. (sb).

Budżet m. Łodzi

zredukowany o 20 proc.

Łódź, 26 października

(it) Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu wydział finansowy magistratu zakończy prace nad ułożeniem preliminarza budżetowego na nowy rok administracyjny. Nowy budżet m. Łodzi, w myśl wskazań ministerstwa spraw wewnętrznych, ma być o 20 proc. mniejszy, niż dotychczasowy, a to ze względu na przewidziane zmniejszenie wpływów.

Począwszy od przyszłego tygodnia rozpocznie się sesja budżetowa magistratu, a w końcu listopada budżet przesłany będzie radzie miejskiej. W roku bieżącym, ze względu na spodziewane wybory do samorządu, budżet zostanie uchwalony daleko wcześniej.

Umysłowo-chora kobieta

dostała ataku szału na ulicy

(ig) Dziś o godzinie 2-ej w nocy nieliczni przechodnie na ul. Kilińskiego zauważyli około Nr. 57 jakąś kobietę, która biegła jak nieprzytomna po chodniku, wykrzykiwała jakieś niezrozumiałe słowa i co kilka minut przystawała, tłukąc głową o mur. Gdy w końcu zaczęła ona zaczepiać przechodniów, ci wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz którego stwierdził atak szału i szereg ran tłuczonych głowy.

Kobieta, gdy sanitarjusze próbowali ją wprowadzić do karetki, stawiała silny opór, bijąc i drapiąc obsługę pogotowia. Wreszcie jednak udało się obezwładnić i przewieść do szpitala zapasowego.

Dwadzieścia „szlagierów" areny

w programie Cyrku Staniewskich

Kupony bezpłatne do Cyrku Staniewskich są wprost rozrywane przez naszych Czytelników, a widownia cyrku codzień jest wypełniona po brzegi.

Obecny program jest tak emocjonujący i fascynujący, że oklaskom nie ma końca.

Podkreślamy, że są to ostatnie dni pobytu Cyrku w Łodzi.

Bezpłatny kupon do Cyrku

dla Czytelników „Republiki" i „Expressu".

Oddawca niniejszego kuponu w kasie Cyrku Staniewskich przy zakupie jednego biletu otrzyma **drugi analogiczny bilet bezpłatnie.** Kupon ważny na środę, dnia 26-go października na przedstawienie wieczorowe.

Zuchwały napad na Bałutach

Ranny nie chce wyjawić nazwisk napastników

Łódź, 26 października.

(ig) Wczoraj późnym wieczorem na rynku t. zw. Bazarach, w dzielnicy bałuckiej, miał miejsce krwawy napad rabunkowy, którego tło i okoliczności przedstawiają się niezwykle tajemniczo.

Bazary o tej porze były zupełnie puste. Do domu powracał kupiec Henryk Śliwiński, który ma tam swoje przedsiębiorstwo. **Gdy przechodził koło ciemnego zaułka, naraz z wnęki bramy wyskoczyło kilku mężczyzn, którzy otoczyli go kołem i po zamianie kilku słów, poczęli go bić jakiemiś tępemi narzędziami, aż nieprzytomny padł na bruk.**

Wówczas wyciągnięto mu portfel z kieszeni i w mrokach nocy napastnicy skryli się.

Po pływie kilkunastu minut nieprzytomnego Śliwińskiego znaleźli przechodnie. Zaalarmowali natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po zastosowaniu pierwszej pomocy, przewiózł napadniętego do domu, przy ul. Ks. Brzóski 9.

Śliwiński, mimo że został obrabowany, nie chciał złożyć o napadzie meldunku policji. Wydawało się to bardzo podejrzane, to też, gdy policja dowiedziała się o napadzie inną drogą, wysłano do niego natychmiast kilku funkcjonarjuszy którzy zamierzali go przesłuchać.

Śliwiński odmówił jednak wszystkich zeznań. Istnieje wobec tego podejrzenie, że zna on sprawców napadu, nie chce wszakże wymienić ich nazwisk.

Pierwiastkowe dochodzenie wykryło, że napastnikami byli kupcy, z którymi Śliwiński zawierał jakąś tranzakcję. Ponieważ z wyniku tranzakcji byli oni niezadowoleni, a Śliwiński nie chciał zwrócić pieniędzy, napadli na niego w nocy i odebrali pieniądze przemocą. Nazwisk ich dotąd nie ustalono, gdyż Śliwiński w dalszym ciągu, z niewiadomych przyczyn nie chce ich wymienić.

Trzej bracia zabili szwagra,

stając w obronie swej siostry. — Straszna zbrodnia w Pabjanicach

Łódź, 26 października.

(ig) Wczoraj, późnym wieczorem, **Pabjanice zostały wstrząśnięte nową krwawą zbrodnią. W domu przy ul. Świętokrzyskiej 25, od szeregu lat zamieszkuje 31-letni robotnik fabryczny, Stefan Jakób wraz z żoną. W tym samym domu mieszka też rodzina Jakóbowej, matka oraz trzej bracia Widawscy.**

Od dłuższego już czasu Jakób zdradzał objawy choroby psychicznej i niejednokrotnie, pod wpływem ataków szału maltretował swą żonę, bił ją, a nawet usiłował zamordować i tylko dzięki natychmiastowej interwencji sąsiadów, zdołano ją kilkakrotnie uratować.

Wczoraj wieczorem, Jakób, pod wpływem nowego ataku szału, rzucił się na swą żonę. Zaalarmowani krzykami bracia Jakóbowej, pośpieszyli z pomocą nieszczęśliwej. Drzwi od mieszkania były **jednak zamknięte na klucz, wobec czego Widawscy wyważyli je siłą i wówczas** UJRZELI SWĄ SIOSTRĘ, ZALANĄ KRWIĄ, NAD KTÓRĄ PASTWIŁ SIĘ MĄŻ.

Jakób, na widok wchodzących szwagrów, chwycił siekierkę i rzucił się na nich. W obronie własnej i siostry Widawscy unieszkodliwili szaleńca, wyrywając mu zbrodnicze narzędzie z ręki, poczem, gdy w dalszym ciągu próbował się na nich rzucić, zaczęli go niemiłosiernie bić

Jeden z braci wyniósł siostrę z mieszkania, pozostali w dalszym ciągu stoczali walkę z Jakóbem. W pewnej chwili szaleniec uległ przewadze i padł pod razami nieprzytomny na ziemię.

Gdy wezwano do niego lekarza, okazało się, że wskutek odniesionych śmiertelnych obrażeń cielesnych, Jakób zmarł.

Trzej bracia dobrowolnie oddali się w ręce policji, przyznając się do zabójstwa, motywowali jednak swój czyn konieczną obroną katowanej siostry. Oświadczyli, że nie mieli zamiaru zabić szwagra, chcieli go tylko unieszkodliwić Ponieważ jednak Jakób nie uspokoił się, lecz w dalszym ciągu rzucał się na nich z siekierą w ręku, bili go tak długo, dopóki nie stracił przytomności.

Braci Widawskich, 32 letniego Aleksego, 24 letniego Konstantego oraz 34 letniego Józefa, przewieziono do aresztu śledczego w Łodzi.

Smacznego.

Po wykryciu kilku „fabryczek" prywatnych, w których nielegalnie wyrabiano papierosy odwiedziliśmy łącznie z innymi przedstawicielami prasy właściciela tej dziwnej wytwórni.

Trudno opisać, w jakich warunkach wyrabiane tam były papierosy. Pomijamy nędzę i niesłychany brud, jaki panuje w małej i ciasnej izdebce, w której gnieździ się rodzina złożona z 6-ciu osób. Ale nie można pominąć, że jest to rodzina zdecydowanych gruźlików, obdarzonych ponadto chorobami skórnemi.

Ta oto rodzina trudni się wyrobem papierosów, które wędrują potem do biur, urzędów i wyłącznie inteligenckich domów. Inteligenckich dlatego, że jednak przeciętnie wyrabiany pokątnie papieros t. zw. „szwarcówka" kosztuje 6 gr., których oczywiście ani chłop ani robotnik zapłacić nie może.

Rozumie się, że każdy papieros przy nabijaniu go tytoniem, wyrównaniu go nożyczkami, pakowaniu itp. przejść musi kilka razy przez brudne i chore ręce, a musi być brany każdorazowo od strony ustnika.

Wyobrazić sobie tylko, że taki papieros wędruje wprost do ust inteligenta, czy zgoła pięknej pani, kupującej „szwarcówki".

Wiadoma jest rzecza, że szczególniej wargi są stale narażone na pękanie naskórka, dzięki czemu wszelkie zarazki chorobotwórcze z większą łatwością dostają się do krwi.

Jeżeli skreślony powyżej w kilku słowach obrazek, który bynajmniej nie stanowi wyjątku, nie odstraszy palących „szwarcówki", to pozostaje nam życzyć ich palaczom... smacznego!

Zdaje się jednak, że mało kto wie, w jak potwornych warunkach higjenicznych wyrabiane są „szwarcówki", wobec czego publicystycznym obowiązkiem naszym jest ostrzec przed nimi społeczeństwo, niezależnie od kwestji karalności samego procederu nielegalnego.

M. B.

Poradnik astrologiczny

26 października urodzeni (pod znakiem Niedźwiadka) — posiadają charakter badawczy i orjentacyjny, inteligentny, cechuje ich delikatność uczuć, życzliwość i dobroduszność, mają zamiłowanie do sztuk pięknych i często zagłębiają się w myślach i uczuciach każdego prace umiejętnie oceniają. W przyszłości oczekuje ich wysokie stanowisko społeczne na którym zjednają sobie przyjaciół i uznanie a trudności wszelkie i wrogów zwyciężą.

Od lat średnich będzie im się powodzić szczęśliwie będą się cieszyć powodzeniem u płci odmiennej, lecz muszą się wystrzegać swobodnych romansów. W latach starszych porobią odkrycia jeszcze nie znane, za co otrzymają wynagrodzenie pieniężne i uznanie od ogółu. Z powodu życzliwości i zaufania do ludzi, wiele będą tracić z powodu intryg wrogów, lecz w porę się zorjentują i nie pozwolą się wykorzystać. W pożyciu małżeńskiem przeważnie żyją szczęśliwie.

Największy wpływ na nich ma Saturn, szczęśliwy miesiąc maj, daty dnia 6, 13, 20, 27 liczby loteryjne 8 2 8 5 5.

Przeważnie chorują z powodu przepracowania umysłowego na bóle głowy zapalenie ócz i cierpią na tle zaburzeń nerwowych.

Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom Jowisza to będą mieć okazję zrobienia dobrej tranzakcji lub będą pośredniczyć w ważnych prawach w 1935 i 1942 roku.

5-letni chłopiec spłonął żywcem

Straszny wypadek pod Radomskiem

Radomsko, 26 października.

W dniu wczorajszym w majątku Saniki z niewiadomej przyczyny powstał pożar w domu mieszkalnym należącym do robotnika fabrycznego Tytusa Uzakowskiego.

W domu znajdowało się jedynie dziecko Uzakowskiego, 5-letni jego synek. Ponieważ w chwili wybuchu pożaru cała służba folwarczna była w polu przy robotach, dziecko poniosło śmierć w płomieniach.

Pożar strawił dom mieszkalny i sąsiadujący z nim budynek gospodarski. — Przyczyną pożaru wadliwa konstrukcja komina.

Humorek

Bączkiewiczowie mają synka, Janeczka. Pewnego dnia pan Bączkiewicz powiada do żony:

— Słuchaj, moja droga, skonstatowałem brak pieniędzy w portmonetce. Jak sądzisz, kto to mógł zrobić?... Kasia czy Janeczek?...

— Co też ty wygadujesz! — obruszyła się pani Bączkiewiczowa — Tak samo mógłbyś przecie mnie posądzić o to!...

— Ciebie, widzisz, nie...

— Dlaczego?...

— Bo w portmonetce zostało jeszcze kilka groszy

**

Przed jednym z największych banków amerykańskich rozlokował się smutny pucybut.

Dyrektor banku o zadowolonej, spasionej twarzy, wychodząc ze swego gabinetu codziennie zwracał uwagę na zatroskaną twarz pucybuta.

Pewnego dnia nie wytrzymał, podszedł doń i powiada:

— Człowieku, nie trzeba nigdy tracić nadziei Ja też zaczynałem kiedyś od czyszczenia butów a teraz jestem dyrektorem banku... To jest Ameryka!...

A na to pucybut smutnie:

— Mój panie... Ja kiedyś byłem dyrektorem banku, a teraz jestem pucybutem... To też jest Ameryka!...

**

Pewien Amerykanin przyjechał do Polski i przy tej okazji zwiedził również Łódź.

Znajomy oprowadza go po mieście.

— Cóż to jest? — pyta amerykanin, wskazując na gmach magistratu.

— To jest cmentarz...

— Cmentarz?... Niemożliwe!... W gmachu?...

— Tak, tak... Tu odpoczywa 150 urzędników.

**

Meyerowie mają auto. Pewnego dnia ojciec powiada do córki:

— Słuchaj, Emma, nie możesz dziś wziąć auta, bo hamulce nie działają.

— I dlatego mam nie jechać?... Nonsens!... Przecie trąbka funkcjonuje!

Ziutek jest wyśmienitym sportsmenem. Jeszcze lepszym bujaczem.

Wczoraj naprzykład opowiada kolegom:

— Wiecie, że w szkole podczas gimnastyki uczono nas skoków wzwyż... Ja skoczyłem tak wysoko, że spadając, czytałem sobie książkę żeby mi się nie nudziło...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś w środę występ Opery Lwowskiej która zaprezentuje kapitalną operę Rossiniego „Cyrulik Sewilski". — Ceny miejsc od 50 groszy do 4 złotych.

TEATR KAMERALNY.
Dziś i dni następnych komedja J. Sarmenta „Umiłowany Leopold"

TEATR „MELODRAM" — PRZEJAZD 34.
Codziennie w dalszym ciągu gorąco oklaskiwany, atrakcyjny wodewil Krumłowskiego — „Królowa Przedmieścia" w premjerowej obsadzie. Początek o godz. 8.30 wiecz.

„OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 8.15 wiecz. ciesząca się olbrzymiem powodzeniem operetka w 3-ch aktach W. Jacobiego „Targ na dziewczęta" w wykonaniu najlepszych sił zespołu. Kasa czynna od 10—2 popoł. i 5—10 wiecz.

TEATR „JAR".
Wczoraj, z powodu próby generalnej w teatrze „Jar" przedstawienie było zawieszone. Dziś premjera rewelacyjnej rewji p. t. „Yo-Yo", zawierającej największe atrakcje scen warszawskich i zagranicznych.

W skład zwiększonego, doskonałego zespołu artystycznego „Jaru" wchodzą obecnie młodziutka, wschodząca gwiazda rewjowa, Ewa Ferówna, I. Kozłowska, N. Polakówna, St. Woliński, W. Wróblewski, Nowowiejski, Skorasiński oraz znany duet charakterystyczny Żukowska—Niksarski. Pozatem zwiększony zespół Jar Girls.

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.
Kilińskiego 14, 2 piętro.

Najoszczędniejsza służąca

otrzyma 500 złotych nagrody!

Wiele mówi się u nas o konieczności oszczędzania. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z ważności tego zagadnienia. Oszczędzać to nie znaczy skąpić sobie czegoś, tylko

nie wydawać pieniędzy na rzeczy zbyteczne

Zrozumiałą jest rzeczą, że w dzisiejszych czasach, przy niskich zarobkach oszczędzać jest trudniej niż dawniej. Ale nie znaczy to bynajmniej, aby nie można było wogóle odkładać drobnych chociażby sum

„na czarną godzinę".

Człowiek, który zarabia 200 złotych miesięcznie, powiada, że nie starczy mu to na utrzymanie, ale są przecie ludzie, którzy żyją za 100 złotych miesięcznie!.. To znaczy, że można urządzić się „taniej", czyli oszczędniej.

Istnieje jednak pewna kategorja pracownic, które napewno mogą oszczędzać, tylko brak im do tego inicjatywy. Są to pracownice domowe —

służące.

Przecie każda służąca oprócz pensji dostaje dach nad głową i wikt. To, co zarabia, idzie więc tylko na poboczne wydatki i na odzież. Czy każdego miesiąca trzeba sobie koniecznie coś sprawić?... Czy nie należałoby raczej pomyśleć o tem co będzie, gdy stracę posadę, gdy nie będę mogła pracować?...

Każda służąca niewątpliwie zdaje sobie sprawę z tego, że powinna odkładać trochę pieniędzy „na czarną godzinę", ale nie wie, jak to się czyni.

Pocztowa Kasa Oszczędności stara się przyjść z pomocą służbie domowej, która chce oszczędzać, a nie wie, jak to uczynić i w tym celu rozpisała wielki konkurs z nagrodami na

„najoszczędniejszą pracownicę domową"

O nagrodę może się starać każda pracownica domowa

kucharka, niania, wychowawczyni, praczka, posługaczka i t. p.,

która wyrobiła sobie książeczkę oszczędnościową P. K. O. i postanowiła odkładać na nią część swych zarobionych pieniędzy.

Nagrody przyznane będą tym pracownicom, które od dnia 1 listopada 1932 r do dnia 1 października 1933 roku odłożą największą sumę pieniędzy na swoją książeczkę. Pierwsza nagroda 500 złotych, druga — 300 zł., trzecia — 200 zł., wreszcie dziesięć następnych nagród po 50 złotych.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

ŚRODA, dnia 26-go października 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gl. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżacy.
12.10—13.20: Płyty gramofonowe.
13.25—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.55: Przerwa.
15.55—16.00: Kronika harcerska.
16.00—16.25: Program dla dzieci:
a) Pogawędka prof. S. Sumińskiego p. t. „Czy sójka wybiera się za morze"
b) „Kocie łapki" — pogawędka prof. A. Janowskiego.
16.25—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: Odczyt.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: „Międzynarodowe badanie zagadnienia pracy kobiet" — wygł. posłanka E. Waśniewska.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.55: Muzyka lekka.
W przerwie: wiadomości bieżące.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.20: Komunika. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi repertuar teatrów.
19.30—19.45: Felieton literacki p. t. „Wyspiański — narodu żywe słowo" — wygł. p. Wład. Zawistowski.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—20.30: Piosenki w wyk. Zespołu Wokalnego „Te 4".
20.30—21.20: Recital fortepianowy Izo Plinsona.
21.20—21.25: Wiadomości sportowe.
21.25—21.30: Dodatek do Dziennika Radjowego.
21.30—22.00: Recital Jadwigi Lachowskiej (śpiew).
22.00—22.15: „Na widnokręgu".
22.15—22.40: Audycja radjowo-filmowa na aparaturze fotocelowej firmy „Natawis".
22.40—23.00: Płyty gramofonowe.
23.00—23.05: Komunikat Państw. Inst. Meteor. i komun. policyjny.
23.05—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.30. **Daventry.** Koncert symfon.
19.30. **Sztutgart** „Helena Egipska" — op. R. Straussa.
20.05. **Praga.** Koncert symfoniczny
20.10. **Monachjum.** Koncert symfon.
21.15 **Daventry.** Koncert symf. z udz. Miszy Elmana Tr. z Queen's Hallu.

Wesoła noc sekwestratora

Po hulance stwierdził brak portfelu

Wilno, 25 października.

Postrachem całego Wilna był miejski sekwestrator Mikołaj Górski.

W marcu b.r. p. sekwestrator Górski wraz z kolegą po fachu znaleźli się w knajpie na ul. Kijowskiej. Spotkali tam byłego dygnitarza, b. posła ze str. chłopskiego p. Szufela i to nie samego, a w miłem towarzystwie wesołej panienki.

Towarzystwo zasiadło przy wspólnym stoliku. Kiedy ten lokal sprzykrzył im się, Górski zaprosił byłego posła z jego towarzystwem do knajpy przy ulicy Ostrobramskiej.

Wódki pito coraz więcej, przytomność umysłu p. sekwestratora zmniejszyła się i solidny urzędnik zasnął zapominając, **że w pugilaresie ma koło 700 zł., zainkasowanych od płatników.**

A kiedy obudził się ani panny X. ani gotówki nie znalazł.

O zajściu tym zmuszony był Górski zameldować w policji. Po poszukiwaniach udało się ustalić nazwisko niewiasty. Okazało się jednak, że wyjechała ona już z Wilna.

Policja zdołała zatrzymać domniemaną złodziejkę dopiero w pociągu w Oranach. Aresztowaną osadzono w więzieniu.

Sąd Okręgowy skazał ją na 10 mies. aresztu. Wczoraj w sądzie apelacyjnym, gdzie oskarżoną bronił adw. Erydman, oskarżona dowodziła, że pieniędzy nie skradła, znaleziono przy niej 140, były jej pieniędzmi. Będąc w towarzystwie Górskiego otrzymała od jego kolegi 40 zł.

Sąd zmniejszył karę do wysokości aresztu prewencyjnego (6 mies.) i panna K. została zwolniona.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CASINO

OSTATNIE DNI

MATA HARI

z GRETĄ GARBO i RAMONEM NOVARRO.
Początek o godz. 4-ej.
Ceny miejsc zniżone
zł. 1.20, 1.50 i 2.50.

40-1

Aktor, który

nie poznał na ekranie swego... głosu

Działo się to w małej salce projekcyjnej dyrekcji Paramountu.

Zaproszono tylko Sternberga i bohaterów filmu: Marlenę Dietrich i Herberta Marshalla.

Wyświetlano pierwsze zdjęcie z filmu „Złotowłosa Venus".

W pewnym momencie Herbert Marshall zaczyna tupać, a potem głośnym okrzykiem niezadowolenia zagłusza swego sobowtóra z ekranu.

Musiano przerwać seans.

— Co się stało?

— Nie poznaję swego głosu — skarżył się nowy partner Marleny Dietrich. To nie jest mój głos. Żądam powtórzenia zdjęć, w przeciwnym bądź razie wytoczę proces wytwórni o odszkodowanie.

Daremnie tłumaczył Sternberg, że są to złudzenia. Herbert Marshall nie chciał ustąpić.

Zwołano wobec tego sąd rzeczoznawców z inżynierem i kierownikiem zdjęć dźwięku Spencerem na czele.

I oto Spencer wyjaśnił fachowo Marshallowi na czem polega nieporozumienie.

Jest to w gruncie rzeczy prosta sprawa. Oto każdy człowiek inaczej słyszy swój głos własny, niż jego otoczenie. Otoczenie słyszy uszami, zaś ten, który mówi, nietylko uszami, gdyż dźwięki docierają również przez pory głowy i t. d.

Jeżeli ktoś nagra swoją mowę na płycie gramofonowej, albo na taśmie filmowej i później, jak w danym wypadku Herbert Marshall, słucha swej mowy z pewnej odległości, wówczas staje się on jednym z ludzi otoczenia i słyszy swój głos prawidłowo, tak jak inni.

Tu mamy odpowiedź dlaczego doznajemy dziwnego uczucia, gdy słuchamy dźwięków naszego głosu z ekranu lub płyty gramofonowej.

Oczywiście po tem wyjaśnieniu partner Marleny Dietrich uspokoił się.

Po pewnym czasie, w miarę wyświetlania zdjęć ze „Złotowłosej Venus" tak się przyzwyczaił do głosu swego sobowtóra, że potem ten „inny" głos, gdy coś mówił sam, wydawał mu się obcy i dziwny... .

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) Wytwórnia „Paramount" wykańcza obecnie następujące filmy: „Pożegnanie z bronią" z Adolfem Menjou i Gary Cooperem, „Kobieta bez mężczyzny" z Mirjam Hopkins i Clark Gablem w rolach głównych, wreszcie „Moja wielka miłość" z Silvia Sidney.

**

(lu) Cenzura włoska zabrania kategorycznie wyświetlania na terenie Włoch filmów w wersjach obcojęzycznych.

W kinach włoskich wolno wyświetlać wyłącznie tylko obrazy w wersji włoskiej. Zakaz ten wpłynął oczywiście na zmniejszenie się importu filmów zagranicznych.

**

(lu) Jak wiadomo, w Anglji wszystkie kina i teatry w niedziele oraz święta były zamknięte. Obecnie zakaz ten cofnięto tak iż kina w niedzielę i święta będą już czynne.

**

(lu) Ernest Lubicz przygotowuje scenarjusz swego nowego filmu p. t. „Złota wdówka".

**

(lu) Ina Claire ex-żona Johna Gilberta, przez dłuższy czas nie występowała na ekranie. Obecnie wróciła do pracy filmowej i nakręca film p. t. „Niebezpieczna przygoda".

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego Nr. 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 54

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę *filmową* — Ine Rey — a gdy spełniła już swą *rolę szpiega*, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

**

Jednym ze współpracowników Muellera jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwia. Żegota, Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami: — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu, by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnem mieszkaniu.

Rekin wsiadł do policyjnego auta i pojechał.

Zamiast Krantzmana zastał w mieszkaniu jego wspólnika Raaba, który wskazuje policji drogę do podziemnej kryjówki szpiegów.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem.

Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnego mroku.

Błądzili w labiryncie ciemnych kurytarzy nie napotykając nikogo po drodze.

Zniecierpliwiony Wentzel oświadczył wreszcie:

— Musimy strzelić raz dla sygnału...

Wszyscy odsunęli się. Wentzel wyciągnął dłoń i strzelił w pustą przestrzeń.

Był to huk, który doleciał właśnie do uszu Kalety w chwili, gdy ujrzał dogorywającego zda się Żegotę.

Kaleta na odgłos tego strzału, odzyskał znowu nadzieję ratunku. Wytężył głos i zawołał:

— Na pomoc!... Ratunku!...

Teraz dopiero zwrócił uwagę, że stojący za nim dwaj „niewolnicy" dawno się już ulotnili. Kaleta krzyczał więc bez przerwy:

— Na pomoc!... Tu Ka-lee-ta!...

Wentzel usłyszał dalekie echo nawoływania. Przyłożył rękę do ucha: — w tej chwili usłyszał wyraźnie: — „Na pomoc!"...

— Są tam!... Słyszę czyjś głos!... Za mną!...

Przedzierali się przez mroczne korytarze a głos Kalety stawał się coraz bliższy.

— Idzie-my!... — krzyczał Rekin w odpowiedzi.

Wreszcie dotarli do miejsca, w którem uwięziony był Kaleta i Żegota.

Gdy Wentzel chciał ocucić przedewszystkiem nawpółomdlałego wywiadowcę, Kaleta rzekł słabym głosem:

— Mnie zostawcie... Nic mi nie jest.. Ratujcie Żegotę... Tam jest gaz...

Wentzel dopiero teraz ujrzał szybkę w drzwiach. Jego również ogarnęło zdumienie na widok nieszczęsnego Żegoty.

— Chłopcy! — zawołał komisarz do policjantów. — Rozwalić te drzwi!

Policjanci ściągnęli karabinki i z całych sił zaczęli wybijać otwór w drzwiach.

Praca ich uwieńczona została pomyślnym skutkiem.

Gdy rozluźniły się zawiasy i drzwi padły pod naporem kolb, z celi buchnął otsry, duszący gaz...

Wszyscy cofnęli się, zatykając nosy chusteczkami.

Gaz począł się ulatniać po całej piwnicy, po wszystkich korytarzach, tracąc stopniowo na sile.

Wentzel podbiegł do Żegoty. Chwycił go w swe ramiona.

— Panie Janku! — zawołał. — Odezwij się pan!...

Żegota zwiesił bezwładnie głowę.

— Ocknij się pan!... Panie Janku!...

Wywiadowca otworzył na chwilę oczy...

— A więc żyje jeszcze! — zawołał uradowany komisarz. — Zabierzcie stąd tę bombę!...

Policjanci wynieśli bombę.

Z trudem udało się rozkuć kajdany.

Gdy zwolniono go wreszcie z więzów, wywiadowca odetchnął głęboko i zapadł znowu w sen.

Kaleta szybciej wrócił do przytomności. Pierwsze jego pytanie brzmiało:

— Czy Żegota uratowany?...

— Uratowany... — odparł Wentzel A gdzie jest Grant?...

— Nie widziałem go tutaj — odparł Kaleta... Pewnie też leży w jakiejś celi...

Rozpoczęto na nowo poszukiwania. Wreszcie po rozbiciu jednej z cel policjanci potknęli się o jakieś ciało. Zapalono latarki. Na ziemi leżał związany sznurami Grant. Nie mógł wymówić ani słowa, gdyż złoczyńcy zakneblowali mu usta.

Dopiero gdy policjanci zwolnili go z więzów i wyjęli mu knebel z ust, Grant rzucił się im na szyję:

— Dziękuję wam! — zawołał radośnie, choć słabym z powodu wyczerpania głosem. — Uratowaliście mi życie!...

Nagle komisarz Wentzel złapał się za głowę.

— Jak my teraz stąd wyjdziemy?... — zapytał, rozglądając się dokoła. — Czy uda nam się stąd wydostać?... — Gdzie tu jest wogóle wyjście?...

— Przecie tu muszą być jeszcze ludzie!... — odparł Kaleta.

— Nikogo niema!... Wszyscy uciekli!...

Wszystkich trzech wywiadowców noszono na rękach, gdyż nie mogli chodzić o własnych siłach. Po wielu trudach i przeszkodach udało im się dotrzeć do miejsca, nad którem mieścił się sklep Krantzmana.

— Hallo!... — zaczął wołać głośno komisarz Wentzel. — Spuścić podłogę!...

Na górze nikt nie słyszał. Dopiero huk wystrzału zwrócił ich uwagę. Jeden z policjantów przyłożył ucho do podłogi i wtedy dopiero zrozumiał o co chodzi. Ponieważ widział jak Raabe zniżał podłogę przeto uczynił tak samo: odkręcił kontakt w lewo i podłoga rzeczywiście pod wpływem jakiegoś mechanizmu zaczęła się zniżać.

Policjanci po kolei zaczęli wdrapywać się jak tonący na pokład okrętu.

Wszyscy byli uratowani.

Jak się okazało, Fritz Raabe był właśnie tym młodzieńcem, który znikał w tajemniczy sposób przed pałacem Leny. Na chodniku znaleziono płytę, która zakrywała otwór, wiodący do kryjówki zbrodniarzy. Raabe zmarł w szpitalu.

Stwierdzono również że bomba znaleziona w celi źle funkcjonowała i tylko dzięki temu defektowi Żegota zdołał uratować swe życie.

Po kuracji w szpitalu nabrał jeszcze większego zapału do walki z groźnym przestępcami, którzy tym razem wymknęli mu się z rąk.

Przedewszystkiem musiał odnaleźć Lenę, po której znikł ślad od chwil wyprowadzenia się z pałacu.

Rozdział trzydziesty czwarty.

Spowiedź Kołaczka.

Lena w dalszym ciągu przebywała w pałacu barona Regena, otoczona zbytkiem i przepychem. Baron nie żałował jej niczego. Był dla niej dobry jak dobrym potrafi być tylko kochanek. Spełniał jej najfantastyczniejsze życzenia, odgadywał jej myśli, starał się dobrocią i pieniędzmi zdobyć jej serce.

A Lena mimo to była smutna.. Przeszłość ciążyła jej jak kamień, przywieszony do szyi. Czuła, że nigdy nie zazna już spokoju. Widmo Muellera Lehmanna, Wiery i tej całej bandy nie znikało jej z przed oczu ani na chwilę. — Obawiała się, że lada dzień odnajdą ją i znowu zaprzęgną do swej niecnej roboty. Nie miała sił, by z nimi walczyć.

Zresztą przykład z doktorem Hackiem najwyraźniej wskazywał, że walka ta była bezcelowa.

A pozatem Lena ciągle jeszcze marzyła o Laseckim. Widziała go we śnie i na jawie zawsze o nim tylko myślała.

Baron, nie znając przyczyny jej smutku, zasypywał ją coraz droższemi prezentami, sądząc, że w ten sposób rozpromieni radością jej smętną twarzyczkę.

Pewnego popołudnia, gdy z książką w ręku leżała na kanapie w elegancko urządzonym pałacowym saloniku na progu stanęła nagle Zuzia, mówiąc:

— Jakiś pan chce się z panią zobaczyć.

Lena drgnęła.

— Któż to jest? — zapytała bojaźliwie.

— Nie wymienił nazwiska... Pytał tylko, czy pana niema, a gdy mu powiedziałam, że niema, prosił abym zameldowała go pani...

— Jak wygląda?...

Zuzanna wahała się z odpowiedzią

— Dość nędznie ubrany... — odparł po chwili.

Lena zamyśliła się. Przyjąć go?... To napewno któryś z nich... Pewnie Lehman... Już ją odnaleźli... Znowu zaczną się męki...

A może go nie przyjąć w takim razie?... Cóż to pomoże?... Lepiej pomówić z nim otwarcie...

— Niech wejdzie... — szepnęła z przymusem.

Zuzia znikła i po chwili wróciła wprowadzając gościa.

Lena spojrzała na postać, stojącą na progu. Był to młody mężczyzna w robotniczym stroju. Lena nie mogła sobie przypomnieć gdzie już widziała tę twarz...

Młodzieniec stał nieśmiało na progu, oglądając się na Zuzię.

— Możesz odejść, Zuziu... — rzekła Lena, widząc, że obecność pokojówki mocno krępuje przybysza.

Zuzia skłoniła się i mierząc gościa pogardliwem spojrzeniem oddaliła się.

— Proszę.. Kim pan jest i czego pan sobie życzy?... — zapytała.

Przybysz przesuwał między palcami czapkę, przestępował z nogi na nogę wreszcie podniósł głowę i rzekł cicho:

— Jestem robotnikiem z fabryki pana barona... Kołaczek...

Lena przyirzała mu się uważnie... Ależ oczywiście!... Dlatego wydawał się jej znajomym!... Przecie widziała go w gabinecie barona!...

— Ach, to pan... — rzekła uradowana. — Proszę, niech pan siądzie...

Kołaczek spojrzał na drogie meble, na wielki, puszysty dywan, rozłożony na ziemi i zaprzeczył ruchem głowy:

— Nie, proszę pani, ja postoję...

— Możecie usiąść... Nie szkodzi... Te meble nie połamią się przez to...

Kołaczek uśmiechnął się i począł znowu przewracać kapelusz.

— Czuję, że trudno wam wymówić waszą prośbę... Postaram się wam pomóc... Mówcie śmiało...

— Ja, proszę pani... jestem bezrobotny... Pięć lat pracowałem u pana barona... Sumiennie pracowałem... Nikt się na mnie nie żalił... Majster może poświadczyć... Teraz, jak przyszła ta redukcja, to i mnie zredukowali... Brałem zapomogę, jakoś się żyło. Ale zapomoga też się skończyła. Chodzę od 2-ch dni po mieście... Boję się do domu wrócić... Żona chora z głodu, dziecko chore... Z czem wrócę?...

Łzy ścisnęły mu gardło. Ale przełknął je i ciągnął dalej:

— Nie mogę, proszę pani, do domu wrócić z pustemi rękoma... Ja i żona to głupstwo... Przywykliśmy do głodu... Ale dziecko... Cztery lata ma dopiero... Żeby choć suchym chlebem można było nakarmić... A tu nic... Trochę kartofli pozostało... Byłem u pana barona... Prosiłem... Ale pan baron odmówił... Ja nie mam pretensji... Nic mi się nie należy... Ale jestem takim samym człowiekiem, jak inni... Dlaczego miałbym umrzeć z głodu?... Dlaczego inni nie mieliby mi pomóc?... Gdzie się zwrócę?... Gdy mówię, że od dwuch dni nic w ustach nie miałem — nie wierzą... Każdy tak dziś mówi... Każdy ma swoje troski... A ja głowę tracę... Na wsi — jak byłem — jeden drugiego rozumiał, bo jeden koło drugiego mieszkał i znał go przecie... A w mieście nikt człowieka nie poznaje... Powiadam do znajomego: „Pomóż mi... Choć kilka groszy, to przecie ja, Kołaczek, razem pracowaliśmy w fabryce"... A on patrzy na mnie i odpowiada: „Nie znam... Nie wiem..."

Otarł rękawem załzawione oczy.

— Pan baron ma swoje sprawy... Pan baron musi o wszystkiem myśleć... Co dla niego znaczy taki Kołaczek?... Co mu za różnica, czy Kołaczek żyje, czy umarł?... Ale pani jest inna... Pani uśmiechnęła się do mnie, kiedym stał na podwórzu fabrycznem. A do człowieka bezrobotnego tak rzadko ktoś się uśmiecha... Więc niby dlatego tu przyszedłem... Błagam, niech mnie pani nie wyrzuca... Ja mogę pracować... Ja się żadnej pracy nie wstydzę... Uczciwie chcę zarabiać na kawałek chleba... Darmozjadem nie jestem... Chcę pracować.

Głos mu się urwał.

Lena odwróciła głowę. Z trudem połykała łzy, cisnące się do gardła. Jakaż bliska wydawała się jej nędza tego człowieka... Jak bardzo pragnęła go pocieszyć!... Wyciągnęła z torebki kilka banknotów. Wsunęła mu pieniądze do ręki.

Kołaczek oniemiał z podziwu. Dawno już nie widział tak wielkiej sumy... 50 złotych!... Boże!... Toż przecie na cały miesiąc może starczyć!... Ileż to bochenków chleba można kupić dla dziecka?...

Nie wiedział jak dziękować. Śmiał się przez łzy...

— Ja... dziękuję... Ja doprawdy, nie wiem jak...

(Dalszy ciąg jutro).

Zamordował dwie kobiety

Policji cieszyńskiej do tej pory nie udało się ująć bestjalskiego zbrodniarza

Cieszyn, 26 października.

Kolonja wagonowa przy ul. Cmentarnej w czeskim Cieszynie była wczoraj terenem straszliwego morderstwa.

W jednym z wagonów mieszkał monter, Karol Krbec, z żoną swą Gertrudą oraz sublokatorem, bezrobotnym pomocnikiem rzeźnickim, 49-letnim Karolem Szczopką.

Po południu przyszła w odwiedziny do Krbecowej matka jej, 53-letnia Marja Kotas, z polskiego Cieszyna. Do rozmowy niewiast wtrącił się Szczopka.

Doszło do ostrzejszej wymiany zdań, poczem do kłótni. Nagle Szczopka dobył rewolweru i strzelił, trafiając obie niewiasty.

Na odgłos strzałów nadbiegli mieszkańcy innych wagonów. Ujrzeli oni Szczopkę, wybiegającego z rewolwerem w ręku. U wylotu kolonji Szczopka natknął się na powracającego do domu Krbeca. Wszczął z nim również kłótnię, poczem strzelił do niego i zbiegł w kierunku lasku Grabiny.

W wagonie znaleziono Krbecową i jej matkę w kałuży krwi. Kotasowa już nie żyła. Krbecowa przewieziono do szpitala w polskim Cieszynie, gdzie podczas operacji zmarła. Krbeca przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Morderca nie został ujęty. Zbiegł on prawdopodobnie w kierunku Morawskiej Ostrawy.

Ujęcie groźnego bandyty

Stanie on prawdopodobnie przed sądem doraźnym

Cieszyn, 25 października.

Jak już podaliśmy niedawno, w Bażanowicach koło Cieszyna **w bestjalski sposób zamordowany został starszy gajowy Józef Foltyna.**

Zbrodniarze nie pozostawili po sobie żadnych śladów.

W tych dniach policja czeska aresztowała w okolicy Czeskiego Cieszyna groźnego opryszka Szuścika z Cieszyna, **na którym ciąży podejrzenie, że on właśnie jest sprawcą mordu.**

Po wydaniu Szuścika władzom polskim, stanie on prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Delegat komunistyczny z Pomorza

uciekł z Rosji do Polski

Poznań, 25 października.

W dniu wczorajszym w rejonie Ziabek na teren polski przedostał się 45-letni Zygmunt Zelek, pochodzący z Pomorza.

Zelek w 1927 roku wyjechał przez Szwecję do Leningradu wraz z delegacją komunistyczną z Gdańska. W Leningradzie znalazł kilku swych kolegów, z któremi nawiązał stosunki.

Wśród kolegów Zelka znajdowało się dwóch działaczy antykomunistycznych, którzy aresztowani zostali wraz z Zelkiem i wtrąceni do więzienia.

Po 2-letniej katordze Zelek został wypuszczony i wysiedlony do Archangielska na przeciąg 5 lat.

W drodze łaski po 2-ch latach pozwolono mu stamtąd wyjechać do Mińszczyzny gdzie Zelek pracował w charakterze inżyniera budowlanego przy budowie fabryk cementu. Tu został aresztowany za rzekomy sabotaż i wtrącony do więzienia borysowskiego, skąd przed tygodniem udało mu się zbiec w przebraniu pracownika pocztowego na teren polski.

Udusił kochankę

gdyż chciała z nim zerwać

Lublin, 26 października.

Mieszkaniec miasta Pińska 29-letni Dymitr Kozak był kochankiem urodziwej wdowy, Wawrzeniakowej.

Kozak składał swej kochance częste wizyty, przynosząc jej różne prezenty wartościowe, które nabywał ze skromnej swej pensji.

Trwało to tak długo, aż zakochany Dymitr został zredukowany. Wtedy Wawrzeniakowa niedwuznacznie zaczęła gardzić nim, wykręcała się od zwykłych odwiedzin kochanka, aż **wreszcie pewnego wieczoru oświadczyła mu, że zrywa z nim.**

Kozak ów udusił wówczas kochankę.

Epilog tej tragedji miłosnej rozegrał się w dniu onegdajszym przed trybunałem Sądu Okręgowego w Pińsku. Oskarżony morderca ze skruchą przyznał się do zarzuconej mu winy i prosił sąd o uwzględnienie warunków, w jakich mordestwo miało miejsce.

W wyniku całodniowej rozprawy Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, **skazał zabójcę na 6 lat ciężkiego więzienia.**

Zastrzelił 14-letnią siostrę

Lublin, 25 października.

Tragiczny wypadek wydarzył się, onegdaj w mieszkaniu Jana Piechoty, przy ul. Solnej 2 w Lublinie.

Podczas nieobecności rodziców najstarszy syn Piechoty, 15-letni Jerzy bawił się ze swoją młodszą siostrzyczką, 14-letnią Teodorą.

W czasie zabawy Jerzy wyjął z szuflady ojca rewolwer, który okazał się naładowany. Podczas manipulowania bronią padł nagle strzał i kula ugodziła Teodorę, która padła trupem na miejscu.

Tajemnicze kości ludzkie

wykryte w czasie robót ziemnych w Michaliszkach

Wilno, 25 października.

Ogromną sensację wywołało w miasteczku Michaliszkach znalezienie w czasie robót ziemnych szkieletów ludzkich.

Prawie w samym miasteczku Michaliszkach, koło 100 metrów od mostu nad Wilją rozkopywano ziemię, skąd piasek zwożono pod bruk na rynku.

W czasie kopania ziemi robotnicy natknęli się na głębokości pół metra od powierzchni na kości, które po zbadaniu okazały się kośćmi ludzkiemi.

Natychmiast przerwano roboty ziemne i przystąpiono do badania całego terenu. Okazało się, że na kilkunastometrowej przestrzeni, pokrytej piachem, znajdują się kości.

Prowizoryczne wywiady przeprowadzone przez policję narazie dają możność twierdzić, że na całym tym terenie przed kilkudziesięciu laty znajdowała się karczma.

Roboty ziemne zostały ostatecznie przerwane.

Meksykański napad w Poznaniu

Opryszki w biały dzień ograbili przechodnia

Poznań, 25 października.

W Poznaniu dokonano w biały dzień **niezwykle śmiałego napadu.**

Na jednej z głównych ulic 27-go Grudnia) niejaki Wojciech Repela został w samo południe otoczony przez paru przyzwoicie ubranych osobników, **którzy przeszukali mu błyskawicznie kieszenie, zabrawszy 100 zł. w banknotach 20-złotowych.**

Napadnięty podniósł krzyk i w tej samej chwili napastnicy rozbiegli się, pozostawiając oszołomionego p. Repetę na środku ulicy.

Wypadek ten świadczy wymownie o niesłychanym tupecie kieszonkowców poznańskich.

Awanturnik zabity w restauracji

Krwawa walka w czasie uroczystości weselnej

Bielsko, 26 października.

W restauracji Wapiennicy na Śląsku Cieszyńskim odbywała się wczoraj zabawa weselna.

W pewnej chwili do sali wpadło 30 awanturników, **uzbrojonych w deski i kamienie.** Poczęli oni bić gości weselnych oraz **demolować lokal restauracji.**

Na miejsce awantury przybył również policjant. Wówczas awanturnicy rzucili się na niego i poczęli bić. Gdy sytuacja stawała się już niebezpieczna, posterunkowy Adam Spien, dobył **rewolweru i strzelił kilkakrotnie.** Jeden z awanturników Jan Popielarczyk z Białej, karany już ciężkiem więzieniem za kradzież z włamaniem, **został zabity na miejscu.** Ponadto ranny został Józef Kowalski z Illamowic.

Zbiegł on, później jednak sam zgłosił się do szpitala w Bielsku. Policja ustaliła już sprawców awantury.

3.95

WIELKA PROPAGANDA SZWAJCARSKICH zegarków i budzików kieszon. wyr. wiecz. szkło 5 lat gwarancji 3.95 świec. cyfebl. 4.95, 8.95 i 15.20, 25 na rękę męskie lub damskie 8.95, 12.15 i 15.25 Dewiski od zł. 1, budziki od 7.50 damskie złote 21.50 i t. d. Reperacja na miejscu. Fabr. zeg. Chronometre Łódź, Piotrkowska 116.

UWAGA!! TYLKO KRÓTKI CZAS! ŚWIATOWEJ SŁAWY GRAFOLOG, Jasnowidz Prof. FOADY. Fakir z Libji (Afryka). (PRZESZŁOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ). Udziela rad i wskazówek naukowych, handlowych i familijnych, które są zupełnie trafne i wprowadzają w zdumienie. Wyjaśnienia w języku polskim, francuskim, niemieckim, włoskim arabskim i tureckim. Przyjmuje codziennie od g. 12-2 i 4-7. Piotrkowska 121, m. 7, front.

OLLA GUMA

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A" z tą marką „OLLA" na każdej kopercie

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

Dr. W. BALICKA 30—2
ul. Piotrkowska 200 róg Pustej Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Doktór BERMAN
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Cegielniana 15 tel. 149-07 Przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedziele i święta od 9—1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktór KLINGER 30—2
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów (Porady seksualne) ANDRZEJA 2. TEL. 132-28. Przyjmuje od 9—11 i 5—8. w niedziele i święta od 10—12.

Dr. med. H. Lubicz 2—30
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Cegielniana № 7 telefon 141-32 Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 9—11

Dr. med. M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG Zawadzka 10. Tel. 155-77 przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

DR. MED. Z. Rakowski
choroby uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje 11-go Listopada 9 Tel. 127-81 od 12-2 i 5—7. W lecznicy Zgierska 17 od 10—11, 2—3

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul. Traugutta 8 Telefon 179-89 przyjmuje do 10 rano i od 4—8 ppoł niedz. i święta od 11 do 2 po poł. 30-2

DAJ ZNAĆ „CHRONOMETRE", Piotrkowska 116. Jeśli zegar lub patefon jest uszkodzony dzwoń 190-65 będzie natychmiast zreperowany. Wszystkie części szwajcarskie na składzie. Wieczne szkło na poczekaniu. Ceny konkurencyjne z gwarancją.

DOKTÓR H. Wołkowyski 40 2
Cegielniana № 4 telefon 216-98. Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych Przyjmuje od godz. 8—2, 5—9 w niedzielę i święta od godziny 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

ODLEGŁOŚCIOMIERZ do aparatu fotograficznego pozwalający idealnie nastawić ostrość, nadający się do każdego aparatu, sprzedam okazyjnie. Telefon 107-50 w godzinach 2—3 po poł.

Dr. med. L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

LEKARZ - DENTYSTA F. Horowicz-Kopciowska
wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku Piotrkowska 294 tel. 122-89 przyjmuje od 4—7 p. p.

DOKTÓR Ziomkowski 30—2
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe 6. Sierpnia 2 przyjmuje do 8.30. od 2—4 po poł. i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej. Dla pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych ceny lecznic.

ZGINĄŁ piesek biały z bronzowemi łatami z kagańcem i numerkiem 1104 Zwrócić 11-go Listopada 5, Rydzyński

POKÓJ umeblowany lub bez mebli z wygodami do wynajęcia. Przejazd 77, m. 7. 26

Po sukcesy do Italji

udała się we wtorek polska ekspedycja piłkarska

We wtorek w godzinach porannych udała się do Włoch polska ekspedycja piłkarska.

Na ziemi włoskiej nasi reprezentanci rozegrają dwa spotkania. W piątek piłkarze polscy grać będą w Neapolu z reprezentacją środkowych Włoch, a w niedzielę zmierzą się w Genui z reprezentacją Ligurji.

Do tej pory polacy nie mieli okazji zmierzenia swych sił z piłkarzami włoskim, którzy jak wiadomo zajmują jedno z lepszych miejsc w piłkarstwie europejskim. Obecne tournee po Italji będzie więc niejako egzaminem dla naszych reprezentantów.

Będą oni musieli dowieść, że ich tegoroczne sukcesy odniesione nad Rumunją czy Jugosławją nie były dziełem przypadku.

Włosi to nasz pierwszy bodaj poważniejszy przeciwnik to też od wyniku spotkań na ziemi italskiej zależy, czy polska piłka nożna będzie wreszcie poważniej traktowana przez tej miary potęgi piłkarskie w Europie co Austrja, Czechosłowacja lub Węgry.

Znaczenie spotkań we Włoszech nie umniejsza fakt, że pierwszy garnitur Włoch walczy w Pradze przeciwko Czechosłowacji. Włosi posiadają tak dużą ilość doskonałych piłkarzy, że mogą sobie każdej chwili pozwolić na wystawienie dwuch trzech reprezentacji.

Zresztą występy piłkarzy polskich we Włoszech nie będą nosiły charakteru oficjalnego. Spotkania te nie zostały nawet zgłoszone do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej tak, że Włosi mogą drużynę swoją zasilić zawodnikami importowanemi.

Zresztą w składzie reprezentacji włoskiej na zawody z Polską spotykamy właśnie nazwiska argentyńczyków, brazylijczyków i innych jeszcze państw południowo - amerykańskich.

W skład reprezentacji Polski weszli następujący zawodnicy: **Albański, Fontowicz, Martyna, Bułanow, Zwierz II, Mysiak, Kotlarczykowie, Wilczkiewicz, Urban, Włodarz, Nawrot, Matias, Pazurek I, Kossok i Przykucki.**

Kierownikami ekspedycji polskiej są gen. Bończa - Uzdowski, Przeworski i Kałuża.

Program pobytu naszych reprezentantów we Włoszech został ustalony następująco: w czwartek w ciągu rannych godzin polacy zwiedzać będą autokarem Rzym. O godzinie 16-ej tego samego dnia będą już polacy w Neapolu.

W piątek rozegrane zostanie spotkanie z Italją środkową, a wyjazd z Neapolu nastąpi w sobotę o godzinie 8-ej.

W niedzielę w Genui polacy zmierzą się z reprezentacją Ligurji a w godzinach wieczornych nastąpi odjazd do Polski.

Należy przypuszczać, że reprezentanci Polski nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i osiągną w Italji wyniki, które zadowolnią cały polski świat sportowy.

I. K. P. -- P. K. S.

W Łodzi odbędzie się pierwsze spotkanie o mistrzostwo Polski w boksie.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godzinie 11.30 w sali teatru „Scala" sensacyjny mecz bokserski o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie, między mistrzowskiemi drużynami Łodzi i Śląska: I.K.P. i P.K.S. Mecz ten wzbudził w Łodzi zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na silne składy obu drużyn i szereg niezwykle ciekawie zapowiadających się walk.

W wadze muszej przeciwnikiem b. mistrza Łodzi — Pawlaka (IKP), który wykazał na zawodach ŁKS-u pomimo dłuższej przerwy świetną formę, będzie rutynowany i niezwykle szybki pięściarz Nowakowski (PKS).

W wadze koguciej mistrz Łodzi Spodenkiewicz (IKP) natrafi w Matuszczyku (PKS) na b. groźnego i żywiołowego przeciwnika. O zwycięstwie zadecyduje najprawdopodobniej czwarta runda.

W wadze piórkowej wobec ogromnych postępów, które poczynił ostatnio Taborek (IKP) należy spodziewać się ciekawszej walki, gdyż przeciwnik jego Cichy uchodzi za dobrego technika.

W wadze lekkiej walczyć będą Zachlot (PKS) i Banasiak (IKP). Zachlot jest jednym z najlepszych pięściarzy śląskich, jednak wobec twardości i niezwykłej ambicji i wytrzymałości Banasiaka walka ich zapowiada się emocjonująco.

W wadze półśredniej spotkanie rewelacyjnego ślązaka Gburskiego z mistrzem nokautu Garnczarkiem budzi specjalne zainteresowanie z tego względu, że w Katowicach wynik walki tych dwuch pięściarzy był remisowy.

Walka Wieczorka z Chmielewskim *w wadze średniej* będzie atrakcją meczu.

W wadze półciężkiej P.K.S reprezentuje Makosz, który znokautował w sezonie ubiegłym Stahla I i należy do najlepszych zawodników swego klubu.

Przeciwnikiem jego ze strony IKP będzie ambitny Stahl II.

W w. ciężkiej Konarzewski będzie miał okazję zrehabilitować swą ostatnią porażkę, doznaną na meczu Polska — Przeciwnikiem jego będzie znany Wystrach.

Przedsprzedaż biletów w firmie E. Restel, Piotrkowska 84.

Chruściński wystąpił

na drogę sądową przeciwko Holikowi

Jak się dowiadujemy, gracz Cracovii Chruściński wystąpił z procesem przeciwko p. Holikowi, sędziemu bocznemu, który twierdzi, iż go rzekomo na meczu z Pogonią znieważył czynnie. Proces ma odbyć się niebawem i stanowić będzie wielką sensację. Gdyby Chruścińskiemu udało się przeprowadzić dowód prawdy, iż zarzuty p. Holika są kłamliwe, musiałoby wówczas PZPN na nowo sprawę tego gracza zrewidować i ewentualnie go uniewinnić.

Mistrzostwa piłkarskie

Ligi śląskiej

W mistrzostwia Ligi śląskiej prowadzi Śląsk Świętochłowice przed Naprzodem (Lipiny), 06 Katowice, Czarnymi z Chropaczowa i IFC.

Najlepszą formę wykazuje drużyna Śląsk (Świętochłowice).

Najcichszy mecz piłkarski sezonu

Ubiegej niedzieli rozegrany został w Poznaniu międzymiastowy mecz piłkarski głuchoniemych Poznań — Bydgoszcz.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 3:1.

Ł. K. S. (liga) — Makkabi

Towarzyskie spotkanie w sobotę w Łodzi.

Korzystając z wolnego terminu od spotkań ligowych, Ł.K.S. (Liga) rozegra w sobotę na boisku D.O.K o godz. 14.30 towarzyski mecz piłkarski z drużyną łódzkiej Makabi.

Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż będzie to pierwsze spotkanie zespołu żydowskiego, który ostatnio zaawansował do klasy „A" z drużyną ligową. Makabi przygotowuje się do meczu z ŁKS-em niezwykle starannie i wystąpi w swym najlepszym składzie.

Reprezentacja Śląska

na mecz z Ligą

Kapitan związkowy Śl. OZPN. p. Richter ustalił już skład jedenastki Śląska przeciwko reprezentacji Ligi PZPN., na zawody, które odbędą się dnia 30 b. m. w Katowicach: **Grządziel (Pol. K. S.), Michalski (Naprzód), Gliwicki (AKS), Dziwisz, Badura (Ruch), Kaźmierczak II (IFC), Stefan (Nap), Nowak (Kol. P.W.), Görlitz (IFC), Pytel (Czarni), Amuzik („06" Kat.). — Rezerwa: Kurek (Ruch), Mandzel (06) i Kałuża (Pol. KS.).**

Sekcja bokserska

Ł. K. S-u będzie wzmocniona

Jak się „Express" dowiaduje znani bokserzy Union-Touringu Frank i Bicerowie zamierzają zasilić w najbliższym czasie sekcję bokserską ŁKS-u.

7 państw radzić będzie

nad amatorstwem w piłkarstwie

W Kopenhadze odbędzie się w dn. 28 i 29 b. m. konferencja przedstawicieli związków piłkarskich Niemiec, Danji, Szwecji, Finlandji, Italji, Belgjii i Francji. Na konferencji omawiana będzie wyłącznie sprawa amatorstwa w piłce nożnej.

Kupon

dający prawo uczestniczenia

w wielkim konkursie sportowym

Expressu Ilustrowanego

Towarzyskie spotkania

piłkarskie w Łodzi.

W związku z wolnym terminem od spotkań ligowych, odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Łodzi kilka spotkań piłkarskich towarzyskich, które planują rozegrać czołowe drużyny lokalne, jak Ł.T.S.G., Turyści i in.

Popularyzacja POS.

Jak się dowiadujemy, państwowa odznaka sportowa zyskuje w Łodzi coraz większą popularność. W celu ułatwienia jej zdobycia jaknajszerszym warstwom zostaną utworzone przy lokalnych klubach sportowych specjalne sekcje, mające na celu przygotowanie chętnych do P.O.S.

Odpowiedzi Redakcji

P. Harry Zajfert—Łódź. Kupon Pański został unieważniony, ponieważ nie załączył Pan 10 kuponów, dających prawo uczestniczenia w konkursie.

P. Erych Borsch — Łódź. Uczestniczyć w konkursie może każdy Czytelnik, który nadeśle jeden kupon główny wypełniony oraz 10 kuponów dodatkowych, które ukazują się codziennie w „Expressie".

P. Z. L. — Katowice. Dziękujemy za uznanie. Termin nadsyłania odpowiedzi mija w dniu 5 listopada.

P. Leski — Kraków. Nie można. Wypełniony kupon może Pan wrzucić bezpośrednio do naszej skrzynki redakcyjnej w Krakowie, ul. Pijarska 4.

P. Za—ski — Poznań. Może P. już obecnie nadesłać odpowiedź, jeśli znajduje się Pan w posiadaniu 1 kuponu głównego oraz 10 kuponów, dających prawo uczestniczenia w konkursie.

Kupony ukazują się codziennie.

Wspaniałe zdobycze

sportu łódzkiego w sezonie 1932 r.

W roku bieżącym Łódź zdobyła tytuły mistrzów Polski w następujących konkurencjach:

Lekka atletyka: w konkurencjach żeńskich: w skoku wdal z miejsca — Lutrosińska 2.47 m., w skoku wdal z rozbiegu — Janowska 5.19 m., w rzucie dyskiem — Wajsówna 42.43 m., w rzucie oszczepem — Smętkówna 34.08 m., w pięcioboju — Janowska 3.559 p. i w skoku wzwyż — Janowska 1.44 m.

W konkurencjach męskich: w biegu maratońskim — Seduła.

W kolarstwie: tytuł mistrza szosowego Polski zdobył w Łodzi — Kłosowicz.

W boksie tytuły mistrzów zdobyli: w wadze półśredniej — Sewerynia**k** i w wadze ciężkiej — Konarzewski.

W ciężkiej atletyce, w podnoszeniu ciężarów mistrzostwo w wadze ciężkiej zdobył Turek.

W grach sportowych Łódź zdobyła trzy mistrzostwa Polski: w koszykówce żeńskiej — I.K.P. oraz w siatkówce męskiej i w hazenie — Ł.K.S.

W tenisie tytuł mistrza Polski przypadł już po raz szósty z rzędu w udziale Łódzkiemu Lawn-Tenis Klubowi.

Pozatem nie zostały jeszcze ukończone rozgrywki o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie, do których mistrz Łodzi — I.K.P. przystępuje ze znacznemi szansami.

Ślub sportowców

Znany lekkoatleta Kuźmicki poślubi w najbliższych dniach niemniej znaną lekkoatletkę p. Lulę Gorlofówę.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW ul. Św. Anny Nr. 14: NOWY SĄCZ. ul. Matejki L. 15: KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9. tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8. tel. 5-78: SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski. ul. 3-go Maja Nr. 28: BĘDZIN: Biuro dzienników J. Hławski. ul. Małachowskiego 1: DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go Maja Nr. 4: ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA: ulica 10-go Lutego tel. 11-69: CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii Nr. 21 tel. 4-48: KALISZ: Złota Nr. 14: LUBLIN: ul. Kołłątaja 5. tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ulica Żeromskiego 30 i Równe, ulica Łączna 3: KIELCE, ulica Sienkiewicza Nr. 39. tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka Nr. 16. tel. 40: PIOTRKÓW TRYBUNALSKI ul. Garncarska Nr. 3: WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ulica Polna Nr 11. tel. 168: WILNO: ulica Wileńska Nr. 7. tel. 15-54: KRYNICA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-08.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

„Rzymski gladjator"

W parku Ujazdowskim w Warszawie ustawiono bronzowy posąg dłuta Piusa Welońskiego, przedstawiający gladjatora

Zabójstwo śpiewaczki w Niemczech

Wielką sensację w Berlinie wywołało zabójstwo słynnej śpiewaczki operowej Gertrudy Bindernagel. Śpiewaczka zamordowana została przez swego męża, bankiera Hintze. Na zdjęciu widzimy bankiera Hintze i Gertrudę Bindernagel.

Piękny dorobek polaków na Śląsku Czeskim

Ilustracja nasza przedstawia nowozbudowany polski kościół ewangelicki w Czeskim Cieszynie.

Ojciec sprzedał córeczkę

za 10 franków

Paryż, 26 października.
(Tel. własny).

(t) Sąd w Pontoise rozpatrywał niezwykłą sprawę, mianowicie ojca, który sprzedał swoje dziecko za 10 franków.

Robotnik Gerout 11 listopada r. ub. w stanie pijanym jechał koleją w towarzystwie swego 11-letniego syna i 10-letniej córeczki. Pewna dama, która siedziała w tym samym przedziale, zaproponowała mu odstąpienie córeczki za 10 franków. Gerout zgodził się na powyższą tranzakcję. Matka, dowiedziawszy się o tym fakcie, złożyła meldunek. W międzyczasie jednak nadeszło pismo od nieznanej osoby z Paryża, która żąda, aby jej przysłano zaświadczenie o odstąpieniu dziecka.

Sprawa oparła się o sąd i ojciec znalazł się na ławie oskarżonych.

Aresztowanie złodzieja,

który brał udział w porwaniu syna Lindbergha

Paryż, 26 października.
(Tel. własny).

(t) „Journal" donosi z Londynu, iż złodziej amerykański Barry został wczoraj aresztowany naskutek zdrady swych przyjaciół.

Policja angielska przypuszcza, iż Barry brał udział w morderstwie syna Lindbergha. Znaleziono przy nim kartę, która pochodzi z mieszkania Lindbergha.

Szereg innych poszlak również wskazuje na to, iż Barry wmieszany jest w aferę porwania młodego Lindbergha.

Straszna katastrofa kolejowa w Rumunji

W pobliżu miasta Temesvar w Rumunji miała miejsce straszliwa katastrofa kolejowa, w wyniku której 26 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Matka

poderżnęła dziecku gardło,

poczem popełniła samobójstwo

Wiedeń, 26 października.
(Tel. własny).

(t) Wczoraj w miejscowości Unterschwarzbach rozegrała się straszna tragedja rodzinna.

Niejaki Franz Lipman, który trudnił się zawodowo szmuglem, przybył do domu i wszczął bójkę ze swoją żoną. Żona, doprowadzona do rozpaczy, w pewnym momencie chwyciła brzytwę i w obecności męża poderżnęła gardło swemu 4-letniemu dziecku, a następnie tą samą brzytwą poderżnęła gardło również sobie. Dwoje dzieci, które znajdowały się w mieszkaniu, padłyby niechybnie ofiarą szaleńczego czynu matki, gdyby nie zdołały na czas opuścić mieszkania. Matka zmarła, zaś dziecko w stanie beznadziejnym odwiezione zostało do szpitala.

Awantury bezrobotnych

w ratuszu berlińskim

Berlin, 26 października

(t) Wczoraj doszło do awantur bezrobotnych w ratuszu w Charlottenburgu oraz w urzędzie zasiłkowym przy Spreestrasse. Jednemu z bezrobotnych odmówiono udzielenia zasiłku natychmiast. Zebrani bezrobotni stanęli w jego obronie i poczęli demolować urządzenia.

Szalona noc

Do St. Moritz zjechał jeden z najlepszych francuskich zespołów operetkowych. Sala teatralna była przepełniona.

Lożę na pierwszem piętrze zajmowała znakomita diva filmowa, Lully Bibars. Siedziała razem ze swym impresarjo, który opowiadał jej jakieś ucieszne historyjki.

Nagle do loży wkroczy jakiś wysoki, przystojny, elegancko ubrany mężczyzna.

Trzymał on w ręku małego, rasowego pieska.

— Przyniosłem pani tego kundla— rzekł do aktorki, kłaniając się jej niedbale. — Znalazłem go na kurytarzu. Powiedziano mi, że jest pani własnością.

Pani Lully oburzyła się niesłychanie Ten gbur nazwał jej rasową Fifi, pieska, który otrzymał pierwszą nagrodę w Nowym Jorku i Chicago, zwyczajnym kundlem!

Inny mężczyzna z pewnością usłyszałby od niej kilka przykrych słów. Temu jednak nie potrafiła ostro odpowiedzieć. Podobał się jej bowiem bardzo i znała go doskonale z widzenia. Był to Jan Oster, młody holender znany ze swych wyczynów sportowych.

— Dlaczego pan obraził to nieszczęśliwe zwierzątko? — spytała aktora spoglądając mu filuternie w oczy.

— Zwierzątko? Być może! Nie znoszę jednak takich małych zwierzątek! — odparł, kierując się ku wyjściu.

Lully nie pozwoliła mu jednak odejść.

— Czego pan się tak spieszy — rzekła doń z uśmiechem. — Znam pana doskonale z widzenia. Dlaczego pan nigdy nie bywa na dancingach?

— Dlatego, że prócz piesków, nie znoszę również dancingów. Kocham tylko góry i ciągle robię wycieczki.

— A czy kobiet pan również nie kocha? — pytała z uśmiechem artystka.

— Przeważnie nie — odparł z rozbrajającą szczerością.

Impresarjo był niesłychanie oburzony. Nie rozumiał dlaczego piękna aktorka nie wyrzuca z loży tego gbura.

Lully jednak nie chciała go się pozbyć. Przyzwyczaiła się już do tego, że mężczyźni ją pożerali oczami i że każdy z nich był szczęśliwy, gdy z nim zamieniła parę słów.

Oster natomiast dawał jej do zrozumienia, że ona go wcale nie obchodzi i to ją niesłychanie podniecało.

Kiedy pan znów wyrusza na wycieczkę? — spytała go.

— Jutro rano, ale idę sam jeden.

— Nie, tym razem będzie pan miał towarzyszkę. Czy jest pan z tego zadowolony? — spytała go, mrużąc oczy.

— Nie bardzo. Uważam, że kobiety nie umieją chodzić po górach i przeważ nie tylko przeszkadzają prawdziwym sportowcom.

W tym momencie rozpoczęło się przedstawienie. Oster skorzysał z okazji i wymknął się z loży.

Nazajutrz, gdy o piątej rano spał jeszcze snem sprawiedliwych, numerowy zbudził go ze snu, oświadczając, że pani Bibars czeka nań na korytarzu i pyta się o której wyruszają na wycieczkę.

— Powiedz pan tej babie — zawołał do numerowego — że nigdzie dzisiaj nie wyruszam i chcę spać!

Numerowy powtórzył te słowa i Lully, która była już zupełnie gotowa do wymarszu, powróciła do swego pokoju.

Gdy o drugiej popołudniu Oster zeszedł do restauracji, zastał tam już piękną aktorkę. Podeszła ona natychmiast do niego, uśmiechając się radośnie.

— Nareszcie pana spotkałam — zawołała.

— A ja wcale się nie cieszę z tego powodu — odpowiedział jej sucho.

— Pański sposób mówienia bardzo mi się podoba — rzekła. — Stanowczo wolę podobne oświadczenia, niż komplimenty.

Po obiedzie zabrała go na dancing. Okazało się, że pięknie tańczył i miał badzo wiele znajomych niewiast.

— Mimo że pan nie znosi kobiet, jednak zna ich pan bardzo dużo — rzekła doń Lully w pewnej chwili.

Oster uśmiechnął się jekoś dziwnie. Był w doskonałym nastroju i zamawiał rozmaite trunki.

Do godziny jedenastej wieczorem kręcili się po restuaracjach. Gdy byli już bardzo zmęczeni, Lully zaciągnęła go do swego rozkosznego apartamentu.

Oster już nie oponował.

Lully pamiętała tę noc przez całe życie. Gdy o świcie całkowicie wyczer pana zbudziła się ze snu, kochanka już nie było.

Na stole leżał list tej treści:

— Pani mi się od pierwszej chwili bardzo podobała i dlatego pani tak unikałem. Należę bowiem do tej kategorji mężczyzn, którzy na każdej kobiecie muszą zarobić. Pani była jednak tak natrętna, że w końcu uległem. W nocy, gdy zbudziłem się ze snu, stwierdziłem, że pani ma bardzo wartościową biżuterję. Zabrałem ją więc na pamiątkę. — Gdy pani będzie czytać te słowa, będę już prawdopodobnie daleko.

Jan Oster.
Tłum. D.